

EUROPA JAKO ZADANIE DLA CHRZEŚCIJAN JAN PAWEŁ II O EUROPIE I EUROPEJSKOŚCI

Problem właściwości Europy, jej granic, a także ograniczeń, nadal zajmuje umysły wielu polityków, naukowców, przedstawicieli świata kultury oraz nierzadko – raczej pośrednio – zwykłych ludzi. Europa jest pojęciem modnym, aczkolwiek często zredukowanym do wyświechtanego sloganu propagandowego. Różnorodnych definicji Europy i europejskości jest mniej więcej tyle, ilu poszczególnych autorów wypowiadających swoje opinie na ten temat. Daje się je oczywiście uporządkować według pewnych kategorii, odróżniając te zawężające od poszerzających, te skoncentrowane na historii od tych, w których Europa nadal pozostaje niespełnionym projektem, ideą i marzeniem. Pluralizm przypisywanych Europie i europejskości znaczeń pozwala uświadomić sobie, że to bardzo złożone i budzące spory pojęcie mamy do czynienia. Pojęciu Europy nadal towarzyszy zatem wielki znak zapytania i pragnienie wielu udzielenia jak najdoskonalszej odpowiedzi.

Jan Paweł II staje w tej sytuacji przed trudnym zadaniem wypowiedzenia swojego sądu na temat pochodzenia i istoty Europy oraz europejskości, mając tę świadomość, że z konieczności opinie te muszą być kontrowersyjne. Papież nie obawia się jednak kontrowersyjności; znacznie większy niepokój wzbudza w nim raczej obojętność na los starego kontynentu wielu jego mieszkańców. O szczególnej roli, jaką owa problematyka odgrywa w jego refleksji nad współczesnym światem, świadczą słowa wypowiedziane do uczestników międzynarodowego kolokwium w Castel Gandolfo, zorganizowanego przez wiedeński Instytut Nauk o Człowieku w 1987 roku: „Nie sposób wypowiedzieć, jak bardzo ważna dla mnie i dla mojej misji jest znajomość Europy, tego, co z niej wynika. Dla Kościoła i dla Stolicy Piotrowej, która raz na zawsze wybrała Rzym na swoją siedzibę, czyniąc zeń centralny punkt Kościoła katolickiego i jego misji, wiedza o tym, czym jest Europa, czym była, jakie są tego konsekwencje, jest sprawą niezwyklej

wagi, tak jak znajomość konsekwencji historycznego, a zarazem opatrnościowego wyboru dokonanego przez św. Piotra przed dwoma tysiącami lat”¹.

Owa znajomość Europy Jana Pawła II odślania się nam niejako w trzech perspektywach – historycznej, współczesnej i profetycznej. Są one ściśle związane z jednym z paradygmatów katolickiej nauki społecznej, wyrażającym się w zaleceniu: „widzieć – ocenić – działać” W pierwszej z wymienionych perspektyw, Papież zapytuje sam siebie o źródła i początki Europy, szukając pierwotnych inspiracji dla jej emancypacji spośród ówczesnych cywilizacji. Owo zanurzenie się w burzliwą i skomplikowaną historię naszej części świata ma za zadanie odkrycie „korzeni” europejskości, dzięki którym rozłożyste i potężne drzewo kultury europejskiej opierało się zarówno azjatyckim „nawałnicom” jak i tym działaniom, inspirowanym przez samych Europejczyków, które miały na celu zredukowanie cywilizacji europejskiej do jednej z ideologii. W drugiej perspektywie Jan Paweł II stara się postawić diagnozę i zdefiniować współczesną kondycję naszego kontynentu. Punktem wyjścia refleksji prowadzonej w odniesieniu do „tu i teraz” Europy jest stwierdzenie, że przeżywa ona poważny kryzys, którego zewnętrznym objawem jest zmęczenie historią, nieumiejętność wyjścia poza „mieć” na rzecz „być”, zniechęcenie i rozmaite lęki skutecznie paralizujące współczesnych Europejczyków. Kryzys ten – zdaniem Papieża – obejmuje zarówno życie obywatelskie jak i religijne². I wreszcie trzecią perspektywę papieskiej refleksji poświęconej Europie stanowią poszczególne wezwania do odnowy kontynentu, do stworzenia „Europejskiej Wspólnoty Ducha” I zdecydowanie nie są to naiwne i puste wezwania do „zrobienia czegoś” Nie ma też w nich odwołania do „starych, dobrych czasów”, jako że Papież sam przyznaje, iż stary porządek, w którym Kościół dysponował władzą polityczną, nie należy bynajmniej do chlubnych kart z jego historii. Papież, oskarżany przez niektórych o zbyt konserwatyzm, apeluje o stworzenie nowej jakości, nowej Europy, która – rozliczywszy się z własnych grzechów, w tym także z grzechów Kościoła w Europie – będzie w stanie odkryć integrującą i twórczą moc Ewangelii.

¹ Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników międzynarodowego kolokwium w Castel Gandolfo*, L'Osservatore Romano (wydanie polskie) 1987 nr 8, s. 28.

² Tenże, *Akt Europejski*, Santiago de Compostela, 9 listopada 1982, w: J. Życiński, *Europejska Wspólnota Ducha. Zjednoczona Europa w nauczaniu Jana Pawła II*, Wydawnictwo Fundacji ATK, Warszawa 1998, s. 156.

Celem podjętej w ramach tegoż artykułu refleksji jest wskazanie na kilka istotnych, w moim przekonaniu, punktów papieskiej refleksji poświęconej problemowi jedności Europy. Stanowią one mogą punkt wyjścia i swego rodzaju drogowskaz w zgłębianiu nauczania Ojca Świętego, który na temat integracji Starego Kontynentu wypowiedział się już oficjalnie kilkaset razy. Bez wątpienia, częstotliwość wypowiedzi papieskich, nie poświęconym przecież zagadnieniom *sensu stricto* teologicznym, stanowi o sporym znaczeniu tej problematyki dla Jana Pawła II. W dalszej części pragnę rozwinąć następujące tezy. Po pierwsze: chrześcijaństwo na przestrzeni wieków umożliwiło – zdaniem Jana Pawła II – ostateczne ukonstytuowanie się Europy jako wspólnoty cywilizacyjnej. Po drugie: współczesna Europa przeżywa bezprecedensowy kryzys. Kryzys, który do pewnego stopnia przekłada się na kondycję chrześcijaństwa w Europie. Po trzecie: kryzys Europy (w tym także kryzys Unii Europejskiej) jest rzeczywistością, przed którą stają współcześni chrześcijanie. Wreszcie po czwarte: Polska jest obecnie w trakcie definiowania swojego miejsca wśród narodów Europy. Na zakończenie postaram się odpowiedzieć na pytanie o rodzaj zaangażowania Jana Pawła II w debatę europejską.

1. Chrześcijaństwo i europejskość w perspektywie historycznej

Chrześcijaństwo na przestrzeni wieków umożliwiło ostateczne ukonstytuowanie się Europy jako wspólnoty cywilizacyjnej. Po pierwsze, Europa jawić się nam może jako wynik ewangelizacji i wytrwałego pielgrzymowania. Po drugie, Europa wydaje się być udaną syntezą wielu kultur i tradycji. Chrześcijaństwo stało się w tym przypadku swoistym zaczynem, a jednocześnie spoiwem wiążącym ze sobą rozmaite tradycje etniczne i regionalne, jak również elementy kultury rzymskiej i greckiej. Chrześcijaństwo jest przy tym najbardziej wytrwałym obrońcą integralności Europy, nie godząc się na zredukowanie tego pojęcia wyłącznie do zachodniej części Starego Kontynentu.

a) Europa jako wynik ewangelizacji

Bez wątpienia można powiedzieć, że nie byłoby Europy jako wspólnoty cywilizacyjnej, gdyby zabrakło poważnej siły integracyjnej, jaką była religia chrześcijańska. Warto zauważyć tutaj jej szczególną cechę, a mianowicie fakt, iż nie była ona przypisana do konkretnego terytorium i do konkretnej grupy etnicznej. Chrześcijaństwo było *de facto* pierwszą religią uniwersalistyczną, jakkolwiek wiemy, że część

wyznawców Chrystusa dążyła na początku do tego, by pozostało ono „plemienną własnością nawróconych Żydów”

Pierwsze misje chrześcijańskie rozpoczęły działalność w Europie już w I wieku i od razu stały się „solą w oku” cesarzy rzymskich, którzy również rościli sobie prawo do uniwersalizmu. Historia rozstrzygnęła ten spór na korzyść chrześcijaństwa, które swoje wpływy rozciągnęło daleko poza *limes Romanus*, włączając do wspólnoty ochrzczonych także ludy określane mianem barbarzyńskich. Ewangelizacja, poza przekazywaniem prawd wiary, to także rozległa sieć klasztorów (jako ośrodków wysokiej kultury, kształcących lokalne elity polityczne) pozostających pod rzeczywistą (katolicyzm) lub symboliczną (prawosławie) władzą najwyższego autorytetu. To także uniwersalny zakres funkcjonowania łaciny (na Zachodzie) i greki (na Wschodzie)³. Integracyjnego znaczenia owych czynników nie można nie dostrzec, jakkolwiek przygotowany swego czasu projekt traktatu konstytucyjnego Unii Europejskiej owe fakty przemilczał, nie uznając ich za istotne dla procesu kształtowania się tożsamości europejskiej.

b) Europa jako wynik pielgrzymowania

Europa rodziła się także – zdaniem Jana Pawła II – w procesie pielgrzymowania, które stało się swoistą modą, a w niektórych przypadkach również obowiązkiem wynikającym z pokuty. Do czasów chrześcijańskich przemieszczanie się z miejsca na miejsce związane było głównie albo z wyprawami wojennymi, albo wożazami kupieckimi. Natomiast dzięki ruchowi pielgrzymkowemu zapoczątkowanemu w Europie przez chrześcijaństwo możliwe stało się pokojowe przenikanie się poszczególnych tradycji. Pielgrzymi doświadczali w odległych krajach zarówno różnic – wynikających z lokalnej specyfiki, jak i podobieństw z ich własnymi kulturami – wynikających głównie z chrześcijaństwa. Bez tego przybierającego na sile wielkiego ruchu migracyjnego, wyjścia poza „parafialne opłotki”, tożsamość europejska pozostałaby zapewne pustym terminem.

c) Europa jako synteza kultur i tradycji

W konsekwencji ewangelizacji i ruchu pielgrzymkowego, europejskość stała się syntezą poszczególnych kultur i tradycji. Jan Paweł II

³ Por. B. Geremek, *Więź i poczucie wspólnoty w średniowiecznej Europie*, w: J. Żarnowski (red.), *Dziesięć wieków Europy*, Warszawa 1983, s. 36; J. Strzelczyk, *Wędrujący duch*, *Polityka* 2000 nr 9, s. 78.

przyporównuje Europę wobec tego faktu do wielkiej rzeki, do której „(...) wpadają rozliczne dopływy i strumienie, a różnorodność tworzących ją tradycji i kultur jest jej wielkim bogactwem”⁴, zauważając równocześnie, że: „Zrąb tożsamości Europy zbudowany jest na chrześcijaństwie”⁵. A zatem: chrześcijaństwo nie jest jednym z wielu komponentów Europy. Nie jest cywilizacją (kulturą). Jest raczej siłą sprawczą jedności, wiążącą ze sobą greckie umiłowanie prawdy, rzymski szacunek dla prawa oraz poszczególne tradycje romańskie, germańskie, słowiańskie oraz inne⁶. Chrześcijaństwo stanowi raczej rodzaj „kulturowego spoiwa”, aniżeli osobny (jeden z wielu) element konstrukcyjny cywilizacji europejskiej.

d) Kościół jako obrońca integralności Europy

Chrześcijaństwo wydaje się być najbardziej wytrwałym obrońcą integralności Europy, nie godząc się na zredukowanie tego pojęcia wyłącznie do zachodniej części Starego Kontynentu. Europa jest jedna w swej różnorodności, zaś wszelkie próby przypisania *prioprium* europejskości do danej kultury czy regionu jest nadużyciem. Chrześcijanie nie mogą być bierni i głusi wobec toczącej się od wieków, a przybierającej ostatnio na sile, dyskusji poświęconej granicom Europy jako konstrukcji cywilizacyjnej i politycznej.

I tak, z jednej strony zabierają głos ci, dla których Europa („prawdziwa Europa”) tożsama jest z pojęciem „romańsko-germańskiego małżeństwa”. Z drugiej zaś strony słyszymy głos Jana Pawła II dopominającego się o prawa narodów Europy Środkowo-Wschodniej do pełnego uczestnictwa we wspólnocie europejskiej.

Odnosząc się do pierwszego stanowiska, pozostającego w sprzeczności z tradycją chrześcijańską, należy wskazać na przyczynę. Nie sposób jednak wyliczyć wszystkich uwarunkowań towarzyszących takiemu spojrzeniu na europejskość, można natomiast posłużyć się ilustracją bardzo znamioną, jak sądzę. Zauważmy bowiem, że podział na Wschód i Zachód (z dużym marginesem na Europę Środkową) wykształcił się na bazie trzech granic nakładających się na siebie na przestrzeni wieków. Symbolem tej granicy jest rzeka Łaba. Była ona

⁴ Jan Paweł II, *Homilia z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha*, Gniezno, 3 czerwca 1997, w: J. Życiński, dz. cyt., s. 228.

⁵ Tamże.

⁶ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*, Strasburg, 8 października 1988, w: J. Życiński, dz. cyt., s. 182.

początkowo *limes orientalis* państwa Karola Wielkiego, który sam siebie określał władcą Europy. Następnie w tym samym miejscu, na przełomie XV/XVI wieku ukonstytuowała się granica dwóch różnych systemów społeczno-gospodarczych (przemysłowy i mieszczański Zachód, rolniczy i szlachecki Wschód). Pięć wieków później „żelazna kurtyna” zapadła prawie dokładnie w tym samym miejscu, dzieląc Europę na wolny Zachód i komunistyczny Wschód. Skutkiem tego, a także udanej integracji państw Europy Zachodniej, było ostateczne zredukowanie pojęcia Europy do jej zachodniej, zamożnej i demokratycznej części. Zauważa to Papież, stwierdzając: „Skłonność do myślenia i mówienia o Europie w wymiarach wyłącznie «zachodnich» jest charakterystyczna dla osób i środowisk, które reprezentują właśnie zachodnią część Europy, choć nie wyłącznie dla nich”⁷.

Przekazanie wiernym oraz wszystkim „ludziom dobrej woli” prawdy o komplementarności dwóch rodzajów europejskości, nierozzerwalnie związanych z chrześcijaństwem łacińskim i grecko-bizantyjskim, Jan Paweł II postawił sobie za jeden z celów swojego pontyfikatu. W czasie swojej pierwszej pielgrzymki do Polski, w 1979 roku w Gnieźnie Papież wypowiedział znamiennej deklarację: „Czyż Chrystus tego nie chce, czy Duch Święty nie rozporządza, ażeby ten Papież-Polak, Papież-Słowianin, właśnie teraz odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy, na którą składają się dwie wielkie tradycje: Zachodu i Wschodu...? Tak. Chrystus tego chce. Duch Święty tak rozporządza (...)”⁸. Jan Paweł II alegorię „dwóch płuc” przywołuje w szczególności w trakcie swoich pielgrzymek do krajów Europy Środkowej i Wschodniej, przypominając mieszkańcom Polski, Litwy, Rumunii, Bułgarii, Ukrainy oraz innych krajów regionu o ich niezaprzeczalnym prawie i obowiązku włączania się w trud odbudowy jedności europejskiej. Prawdziwa jedność Europy możliwa jest tylko wówczas, gdy uznaje się równowartość „płuca” Wschodu i „płuca” Zachodu: „Jedność Europy wspiera się na dwóch równoprawnych tradycjach duchowych: zachodniej i wschodniej” Kontynuując tę myśl, Jan Paweł II stwierdza, iż: „Europa jest chrześcijańska w swoich korzeniach. Dwie formy wielkiej tradycji Kościoła – zachodnia i wschodnia, dwie formy kultury, dopełniają się wzajemnie jakby dwa «płuca» w jednym organizmie” (*Redemptoris Mater*, 34). Dlatego też szczególnym zada-

⁷ K. Wojtyła, *Gdzie znajduje się granica Europy*, Ethos (1994) nr 28, s. 27.

⁸ Jan Paweł II, *Homilia z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha*, Gniezno, 3 czerwca 1997, w: J. Zyciński, dz. cyt., s. 227.

niem chrześcijan jest przypominanie o religijno-kulturowej jedności Europy, o tym, że Europa nie jest pojęciem geograficznym ani politycznym, lecz kulturowym właśnie. Szczególnie należy walczyć z przejawami ekskluzywizmu i izolacjonizmu. Jan Paweł II powiada bowiem, że szczególna wartość kultury europejskiej bierze się z otwarcia na inne tradycje⁹

Istotne miejsce w nauczaniu papieskim poświęconym sprawie jedności europejskiej zajmuje Europa Środkowa. Znaczenie tegoż subregionu europejskiego czyni on stałym punktem – z jednej strony – nauczania poświęconego jedności europejskiej, z drugiej zaś – swojej misji ekumenicznej. Warto przy tym zaznaczyć, że obydwie te aspekty są ze sobą silnie związane. Papież nie specjalnie wdaje się w dywagacje poświęcone kształtowi Europy Środkowej, traktując tę kwestię jako rzecz drugorzędną. Dywagowanie o tym, czy dany skrawek ziemi leży jeszcze w Europie Środkowej czy też już we Wschodniej, mogłoby bowiem skutecznie przesłaniać treść nauczania, w którym Jan Paweł II zwraca uwagę na niepowtarzalne i cenne cechy „charakterologiczne” kultury środkowoeuropejskiej. Tym, co wydaje się być szczególnie interesujące i niezmiernie ważne w myśli Jana Pawła II, poświęconej granicom Europy i europejskości, jest odrzucenie jakiegokolwiek determinizmu sankcjonującego zarówno same granice Europy (które zasadniczo są płynne i dynamiczne) oraz – co należy podkreślić – legitymizującego wszelkie podziały wewnątrz starego kontynentu. Karol Wojtyła na kilka miesięcy przed wyborem na Papieża stwierdza, iż: „Pojęcie «europejskości», odpowiadające granicom Europy w sensie geograficznym, nie może zostać oczywiście zredukowane do wymiarów samych tych granic. Nie można go również określić opierając się na pierwotnej jedności języków indoeuropejskich, chociaż analogiczna struktura wpływa na psychikę ludów, które żyją w Europie (nie tylko z racji genetycznych, lecz również na zasadzie ich wzajemnych kontaktów). Pojęcie «europejskości» jest zatem pojęciem o różnych odcieniach znaczeniowych, przynajmniej z punktu widzenia różnej przynależności narodowej mieszkańców Europy geograficznej. Wydaje się jednak, że podział ten nie ma fundamentalnego i definitywnego znaczenia dla duchowych dziejów Europy, dla tworzenia się granic wewnątrz kontynentu, dla podziału na Wschód i Zachód, a również dla tworzenia się Europy Środkowej (czy też dla jej przesuwania się w kierunku

⁹ Por. S. Sowiński, R. Zenderowski, *Europa drogą Kościoła. Jan Paweł II o Europie i europejskości*, Ossolineum, Wrocław-Warszawa-Kraków 2003, s. 26-29.

wschodnim lub zachodnim)”¹⁰. Nie da się zatem – w przekonaniu Jana Pawła II – wyznaczyć sztywnych i niezmiennalnych granic Europy Środkowej, tak samo jak nie da się zadekretować kultury i na trwałe związać jej z konkretną przestrzenią geograficzną. Cechą kultury żywej – w tym także środkowoeuropejskiej – jest jej zdolność do rozprzeszczenia się, konfrontowania samej siebie z wartościami reprezentowanymi przez inne kultury.

Obraz Europy Środkowej jako miejsca skrzyżowania wielkich tradycji europejskich (głównie łacińskiej i grecko-bizantyjskiej), przenikania się i ścierania wpływów wschodnich i zachodnich jest bardzo bliski Papielowi¹¹. Jan Paweł II zauważa – wracając zapewne pamięcią do czasów swojej młodości, iż: „(...) między pierwszą i drugą wojną światową, pojęcie Europy Środkowej było wyraźnie odczuwane. Koncepcja ta była przede wszystkim nasycona samą treścią kulturową ludów i narodów, które w tej części Europy okazały się szczególnie silne, wraz z ich bogactwem i zarazem wielką różnorodnością, przede wszystkim wówczas, gdy centrum Europy przesunęło się na południe: wiadomo, że demograficznie i narodowo Europa jest najbardziej różnorodna na Półwyspie Bałkańskim”¹².

Papież ubolewa jednocześnie nad tym, że wydarzenia II wojny światowej oraz powojenny podział Europy na demokratyczny i kapitalistyczny Zachód i komunistyczny Wschód, do pewnego stopnia unieważniły ten region poddając go wpływom sowieckim – „Jestem przekonany, że trwający od trzydziestu lat podział Europy na Zachodnią i Wschodnią wykluczył z codziennego sposobu myślenia i wyrażania się szczególnie charakter tego, co nazywamy Europą Środkową (*Mittleuropa*)”¹³. Europa Środkowa nie przestała jednak istnieć całkowicie, jest bowiem na trwałe wpisana w tkankę kulturową narodów zamieszkujących ziemię między Bałtykiem a Adriatykiem. Duże znaczenie, jakie przypisuje Jan Paweł II temu obszarowi, przejawia się w przekonaniu, że to właśnie tutaj Europa oddycha „dwoma płucami”. To właśnie na terenie Europy Środkowej czy też – jak wolą tę część Europy nazywać niektórzy – Europy Środkowo-Wschodniej, przeplatały się ze sobą tradycje kulturowe i religijne Wschodu i Zachodu. Zwłaszcza należy mieć tutaj na myśli Rzeczpospolitą Obojga Narodów

¹⁰ K. Wojtyła, *Gdzie znajduje się...*, art. cyt., s. 29.

¹¹ Por. tamże, s. 31.

¹² Tamże, s. 28.

¹³ Tamże, s. 27.

(którą Papież nazywa często „państwem polsko-litewsko-ruskim”¹⁴ albo „*Commonwealth'em* polsko-litewsko-ruskim”¹⁵) z jej tradycją pokojowego współistnienia wyznawców katolicyzmu, prawosławia i judaizmu. W tym bowiem miejscu, na pograniczu Wschodu i Zachodu, przygotowano i wdrożono w życie jeden z pierwszych projektów integracji międzynarodowej w Europie. To właśnie tutaj dokonano czegoś „niemożliwego”: nowożytnej syntezy chrześcijaństwa Wschodu i Zachodu (greko-katolicyzm – unia brzeska – 1564 i użgorodzka – 1646), choć – zdaniem niektórych historyków, czego nie można nie zauważyć – jest to przyczynek do współczesnych nieporozumień i „kość niezgody” między wyznawcami katolicyzmu i prawosławia.

Europa Środkowa wydaje się być miejscem newralgicznym w wizji Europy Jana Pawła II. To miejsce – zasilane przez dwa źródła chrześcijaństwa – ma szansę w pierwszej kolejności przemienić wizję w rzeczywistość. Europę Środkową w tej misji uwiarygodnić ma fakt, iż mimo swych cierpień pod jarzmem komunizmu zachowała swą wiarę, a nawet przyczyniła się – w przypadku Polski – do obalenia totalitarnego reżimu¹⁶. Tłumaczy to do pewnego stopnia entuzjazm, z którym Jan Paweł II pielgrzymował zaraz po obaleniu „żelaznej kurtyny” do poszczególnych państw i narodów Europy Środkowej – do Polski, Czechosłowacji (w późniejszym czasie do Czech i Słowacji), a następnie na Węgry, do Słowenii i Chorwacji. Można i należy chyba zastanowić się nad tym, na ile owe nadzieje, jakie Papież wiązał z Europą Środkową, spełniły się czy też mogą się jeszcze spełnić. Niektórzy zarzucają bowiem papieskiemu stanowisku nadmierny romantyzm, nie zauważanie podstawowych faktów mówiących o postępującej laicyzacji społeczeństw środkowoeuropejskich. Odpowiedź na to pytanie z całą pewnością nie należy do łatwych.

2. Europa pogrążona w kryzysie

Współczesna Europa przeżywa bezprecedensowy kryzys. Kryzys, który do pewnego stopnia przekłada się na kondycję chrześcijaństwa w Europie. Najgłębszą, ale nie jedyną przyczyną tegoż stanu rzeczy jest

¹⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników zebrania konsultacyjnego przed Specjalnym Zgromadzeniem Synodu Biskupów poświęconym Europie*, w: A. Sujka (red.), *Europa jutra. Jana Pawła II wizja Europy*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2000, s. 77.

¹⁵ Por. G. Przebinda, *Wojtyła czyta Dostojewskiego i Solżenicyna*, „Plus-Minus” (dodatek do Rzeczpospolitej) 2002 nr 132, s. A10.

¹⁶ Por. B. Chelini-Pont, *Europa według Jana Pawła II*, Znak 1995 nr 3, s. 38-40, 44-45.

konsekwentne ignorowanie duchowego wymiaru ludzkiej aktywności przy projektowaniu rozwiązań instytucjonalnych w sferze społecznej, politycznej i gospodarczej. Obojętność na transcendencję w poważny sposób zubaża dokonującą się integrację. Konsekwencją kryzysu Europy jest znaczne osłabienie solidarności, a tym samym odradzanie się lub pojawianie nowych barier utrudniających rzeczywiste zjednoczenie Starego Kontynentu. Nie wolno jednak – zdaniem Jana Pawła II – wiązać samej integracji europejskiej z negatywnymi zjawiskami kulturowo-cywilizacyjnymi.

a) Przyczyny kryzysu Europy

Na współczesny kryzys Europy składa się bardzo wiele jakościowo różnych czynników sięgających różnych okresów historii Starego Kontynentu. Trudno w tym przypadku dokonać jednoznacznej klasyfikacji – wszystkie one bowiem częściowo na siebie zachodzą.

Sięgając do historii można powiedzieć, iż ważną przyczyną, o której nie należy zapominać, była słabość samego chrześcijaństwa jako swoistego *homeostatu* kultury europejskiej. Otóż wydaje się, że obok ewidentnych przesłanek owego kryzysu, jakim były dwie wielkie schizmy: wschodnia (XI wiek) i zachodnia (XVI wiek), wyróżnić należy te momenty w historii chrześcijaństwa w czasach nowożytnych, w których Kościół nie radził sobie dostatecznie z wyzwaniem współczesności. Prowadziło to automatycznie do sytuacji, w której chrześcijaństwo coraz słabiej oddziaływało na kształt kultury europejskiej.

Po pierwsze, zwrócić należy uwagę na odstępstwo od Kościoła znacznej części inteligencji (począwszy od XVIII wieku), która nie znajdowała w nim wsparcia dla swoich poszukiwań naukowych i moralnych. Po drugie – mimo usilnych starań Kościoła i wysiłku wielu duszpasterzy rozumiejących problemy ludzi pracy XIX wieku – Kościół tkwiący jeszcze wówczas w tradycji Europy feudalno-agrarnej nie był w stanie skutecznie odpowiedzieć na oczekiwania ówczesnych mieszkańców Europy, a zwłaszcza robotników, których losem zainteresował się zwłaszcza ruch socjalistyczny. Po trzecie, wyzwaniem dla Kościoła XX wieku staje się wszechogarniająca kultura masowa, stanowiąca poważne zagrożenie dla życia duchowego¹⁷ Pośrednio na

¹⁷ Por. Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników zebrania konsultacyjnego przed specjalnym zgromadzeniem Synodu Biskupów poświęconego Europie*, *L'Osservatore Romano* (wydanie polskie) 1990 nr 6, s. 16-17; A. Wielowieyski, *Religie, kultury i nowi barbarzyńcy Europy*, w: *Pytania o duszę Europy*, Biblioteka Więzi, Warszawa 2002, s. 94-94;

te właśnie źródła kryzysu chrześcijaństwa wskazuje Jan Paweł II, gdy z wielkim zapalem i zaangażowaniem próbuje nawiązać utracony kontakt z ludźmi nauki i kultury, ze środowiskami robotniczymi (spektakularny, choć chyba nieco odosobniony, sukces polski), a także odpowiadając na wyzwania, jakie niosą ze sobą negatywne konsekwencje funkcjonowania kultury masowej. Bynajmniej nie oznacza to, że to Kościół winien jest kryzysowi Europy, a jedynie to, że w gruncie rzeczy należy on do tych podmiotów, które umieją się do tego przyznać i prosić o wybaczenie. Czegoś takiego nie usłyszymy przecież z ust ideologów komunistycznych, faszystowskich czy libertyńskich, które to ideologie dokonały największych spustoszeń na kontynencie europejskim, eksportując je dodatkowo do krajów Trzeciego Świata.

Nie bez znaczenia dla współczesnego kryzysu są także procesy dokonujące się po II wojnie światowej. Należy do nich zaliczyć m.in. upadek komunizmu i „żelaznej kurtyny” (paradoksalnie), która przez dziesięciolecia stanowiła negatywny doping dla społeczeństw Zachodu – duża część podejmowanych wysiłków podyktowana była poczuciem zagrożenia. Ponadto na Zachodzie zaczął się kształtować (a właściwie utrwać) model Europy, zredukowany do Zachodu, zaś upadek muru berlińskiego postawił pod znakiem zapytania trafność tej definicji. Dla części zachodnich Europejczyków, „żelazna kurtyna” była również zaporą przed wschodnią biedą, zaś obecnie wykazują oni postawę niechętną przyjmowaniu nowych członków do swojego ekskluzywnego grona, obawiając się obniżenia jakości życia. Owa nieumiejętność wzniesienia się ponad myślenie wyłącznie w kategoriach ekonomicznych stanowi zapewne jeden z ważniejszych przyczyn kryzysu. Tożsamość europejska jest przez to wciąż terminem opatrzonym znakiem zapytania.

Kolejnym istotnym czynnikiem jest starzenie się społeczeństw europejskich (obecnie – co ciekawe – w szybszym tempie środkowo- i wschodnioeuropejskich, zachodnioeuropejskie wydają się bowiem powoli odbijać od dna demograficznego). W przełożeniu na język praktyki politycznej oznacza to większy konserwatyzm i ostrożność wobec śmiałych planów integracyjnych.

Dalszą przyczyną może być – związana po części z poprzednią – zmiana struktury narodowościowej Europy na skutek nasilającej się emigracji, głównie z państw arabskich. Po części imigranci przyjmowani byli przez państwa europejskie – zwłaszcza w latach 50. i 60. – w celu uzupełnienia rynku pracy (brakowało pracowników). Obecnie z uwagi m.in. na zdecydowanie wyższy przyrost naturalny, ich obec-

ność wywołuje szereg kontrowersji i wzrost nastrojów nacjonalistycznych i izolacjonistycznych, a tym samym niechęć wobec integracji kojarzonej m.in. z liberalizacją ruchu osobowego.

I mimo iż wszystkie te obiektywnie stwierdzalne przyczyny kryzysu wydają się przemawiać do wyobraźni, to w rzeczywistości w mniejszym lub większym stopniu wypływają one z tego samego źródła: Jest nim kryzys kultury europejskiej, dokonujący się na skutek „zniszczenia czy wyblaknięcia wspólnych wartości ideowych oraz powszechnych zasad etycznych i religijnych”¹⁸. A zatem – jakkolwiek brzmieć to może nieco po kaznodziejsku – przyczyną kryzysu jest brak wiary, odrzucenie Boga jako Pana Historii. Tak przynajmniej widzi to Jan Paweł II, jak również wiele innych autorytetów religijnych, niekoniecznie związanych z chrześcijaństwem. Obojętność na transcendencję chrześcijańską, która leży u fundamentów kultury europejskiej, skutkuje ucieczką w pseudoreligie, jakimi są ideologie. W konsekwencji odrzucenia chrześcijańskiej antropologii – powiada Papież – „(...) powstało wiele błędnych kierunków (...). Miejsce osoby, jako jedynego podmiotu praw i obowiązków, często zajmowała jednostka zniewolona przez egoizm, uważająca siebie za cel sam w sobie. Z drugiej strony przesadne uprzywilejowanie grupy, narodu czy rasy mogło prowadzić do ideologii totalitarnych i niosących śmierć. Poniekąd wszędzie materializm praktyczny lub teoretyczny nie uznał natury duchowej człowieka i dramatycznie zredukował motywy jego egzystencji”¹⁹. W kontekście kompromitacji ideologii, których „kapłani” bez namysłu i żalu porzucili swoich wiernych, ale także w kontekście nowych pomysłów na urządzenie Europy „tak jakby Bóg nie istniał”, Papież zadaje dramatyczne pytania: „Gdzie są dziś solenne zapewnienia pewnego rodzaju scjentyzmu, który obiecywał otworzyć przed człowiekiem nieskończone przestrzenie postępu i dobrobytu? Gdzie są nadzieje, że człowiek, ogłosiwszy śmierć Boga, zajmie w końcu miejsce Boga w świecie i w historii, dając początek nowej erze, w której miałby sam zwyciężyć wszystkie rodzaje zła?”²⁰. Bez religii – zauważa Jan Paweł II – po skompromitowaniu się wielkich ideologii XIX i XX wieku, *de facto* przestaje istnieć społeczeństwo. Pozostaje jedynie zbiór jednostek,

¹⁸ Jan Paweł II, *Przemówienie do uczestników konferencji „Kryzys Zachodu i posłannictwo duchowe Europy”*, L'Osservatore Romano (wydanie polskie) 1981 nr 12, s. 19.

¹⁹ Tenże, *Przemówienie do Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy*, Strasburg, 8. października 1988, w: J. Życiński, dz. cyt., s. 183.

²⁰ Tenże, *Kryzys Europy jest kryzysem chrześcijaństwa w Europie*, L'Osservatore Romano (wyd. polskie) 1982 nr 10, s. 24-25.

nieświadomych swojego miejsca na ziemi, nie umiejących odnaleźć się w życiu zbiorowym, ale też nie dążących do zawiązania wspólnoty. Wielkie ideologie zakwestionowały istnienie Boga, po czym odeszły zostawiając człowieka samego sobie, w dużej mierze bezradnego i uciekającego przed pytaniami, na które nie potrafi i coraz częściej nie chce znaleźć odpowiedzi. Miejsce społeczeństw otwartych na nowe idee zajmują jednostki „neutralne aksjologicznie”, niezdolne obojętnie na otaczający je świat, co prowadzi w linii prostej do dezintegracji życia społecznego jako takiego.

b) Kryzys Europy a kryzys chrześcijaństwa

Kryzys kultury europejskiej nie pozostaje z pewnością obojętny dla kondycji chrześcijaństwa w Europie. Jest to bowiem w pewnym sensie doświadczenie porażki. Ale warto zauważyć przy tym dwie rzeczy. Po pierwsze – całkowite oderwanie się kultury europejskiej od chrześcijaństwa jest praktycznie niemożliwe, gdyż chrześcijaństwo – mówiąc obrazowo – nie jest jedną z cegieł w budowlu europejskiej, lecz spoiwem utrzymującym w odpowiednim kształcie setki różnych „materiałów budowlanych”. Po drugie – o wiele gorsze zatem konsekwencje miałby kryzys chrześcijaństwa dla kultury europejskiej niż odwrotnie oraz – i jest to prawda brutalna – to raczej Europa jako cywilizacja potrzebuje chrześcijaństwa jako żywej religii, aniżeli chrześcijaństwo – Europę.

Rzecz znamienita – o ile wpływy Europy w świecie zasadniczo stale się kurczą, o tyle chrześcijańscy misjonarze docierają z Dobrą Nowiną do stale nowych miejsc na kuli ziemskiej. Chrześcijaństwo bez Europy – można to z dużym prawdopodobieństwem powiedzieć – przetrwa, Europa bez chrześcijaństwa skazana jest raczej – zdaniem Jana Pawła II – na upadek.

c) Konsekwencje kryzysu

Kryzys Europy oznacza osłabienie solidarności i pojawianie się lub odradzanie starych podziałów. Mamy do czynienia z sytuacją wysoce ambiwalentną – bowiem z jednej strony jesteśmy świadkami paneuropejskiej, zjednoczeniowej euforii często nie liczącej się z faktami, z drugiej zaś z odradzaniem się groźnych stereotypów i uprzedzeń. Mówi o tym wyraźnie i w jakże dramatycznym tonie Ojciec święty: „(...) odsłonił się inny mur, niewidzialny, który nadal dzieli nasz kontynent – mur, który przebiega przez ludzkie serca (...), zbudowany z lęku i agresji, z braku zrozumienia dla ludzi o innym pochodzeniu,

kolorze skóry, przekonaniach religijnych, z egoizmu politycznego i gospodarczego oraz z osłabienia wrażliwości na wartość życia ludzkiego i godność każdego człowieka”²¹. A zatem podziały w Europie nie mają głównie natury ekonomicznej, politycznej, ani nawet kulturowej (w sensie dziedzictwa), ale przede wszystkim wynikają z niechęci zrozumienia, zamknięcia się na sprawy innych Europejczyków. Trudno się oprzeć wrażeniu, że istniejące wizje zjednoczenia europejskiego, promujące kontakty międzynarodowe, na nic się nie zdadzą, jeśli nie będzie im przyświecać pewna autentyczna wspólnota wartości. Bez odniesienia do transcendentnych wartości, których nie może zawiesić żadna władza polityczna, trudno sobie wyobrazić możliwość powstania trwałej wspólnoty. Zresztą powoli zdaje sobie z tego sprawę sama Unia Europejska.

Ewidentnym przykładem istnienia wspomnianego przez Papieża muru ignorancji i obojętności niech będą wyniki badania opinii publicznej. Jak zauważa W. Pawłowski w artykule-komentarzu do badań społecznych mających na celu pokazanie, w jaki sposób mieszkańcy Polski i Europy Środkowej postrzegani są na Zachodzie, w przeciwieństwie do uroczystych deklaracji polityków, Zachód – w swej masie – ciągle nie ma poczucia wspólnoty ze sprawami dziejącymi się na Wschodzie. To są nadal dwa wyraźne i odrębne światy, bez rozróżnienia na poszczególne kraje i sytuacje, wrzucane do jednego worka. Szokujące, lecz niestety prawdziwe, wydawać się mogą takie fakty, jak np., że aż 78% Szwedów, 68% Hiszpanów, 63% Brytyjczyków nie jest pewnych tego, czy w Polsce istnieje demokracja parlamentarna²².

d) Nie utożsamiać kryzysu z Zachodem i integracją!

Błędem – który często w swej pysze popełniamy – jest utożsamianie Zachodu oraz zainicjowanej przez niego integracji europejskiej z negatywnymi zjawiskami kulturowo-cywilizacyjnymi. Nie można bowiem utożsamiać integracji z moralnym relatywizmem, konsumpcjonizmem oraz hedonizmem. Kryzys w mniejszym lub większym stopniu dotyka nas wszystkich, którzy żyjemy w Europie, zaś granice polityczne nie stanowią dla niego żadnej przeszkody. Ojciec święty powiada: (...) pragnę jako Biskup Rzymu zaprotestować przeciwko

²¹ Tenże, *Homilia z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha*, Gniezno, 3 czerwca 1997, w: J. Zyciński, dz. cyt., s. 228.

²² Por. W. Pawłowski, *Straszny kraj, mili ludzie*, Polityka 2003 nr 5, s. 31-32.

takiemu kwalifikowaniu Europy, Europy Zachodniej. To obraża ten wielki świat kultury, kultury chrześcijańskiej, z któregośmy czerpali i któryśmy współtworzyli”²³. Oznacza to ni mniej ni więcej, że wszyscy jesteśmy wezwani do położenia kresu kryzysowi kultury europejskiej.

3. Chrzęścianie wobec kryzysu Europy

Kryzys Europy (w tym także kryzys Unii Europejskiej) jest rzeczywistością, przed którą stają współcześni chrześcijanie. Nie są oni przy tym jednomyślni co do stanowiska, jakie powinni w tej sytuacji zająć. Z jednej strony kryzys rodzi pokusę ucieczki na „terytoria nie skażone” jego objawami, pokusę odizolowania się od tej części świata czy też tej rzeczywistości, którą uznaje się za „straconą” dla chrześcijaństwa i dobrych obyczajów. Z drugiej strony sytuacja kryzysowa owocuje pragnieniem odnowy, bardziej konsekwentnego zaangażowania się, zaradzenia sytuacji. Stajemy zatem przed fundamentalnym pytaniem o to, czy kryzys Europy jest dla chrześcijaństwa zagrożeniem czy też – jakkolwiek brzmi to paradoksalnie – olbrzymią szansą.

a) *Kryzys Europy jako zagrożenie dla chrześcijaństwa*

Przejawem pierwszej postawy jest szybkie lub stopniowe zniechęcanie się oraz zamykanie w „oblężonej twierdzy”, tworzenie „kółek wzajemnej adoracji” Pojawia się przekonanie o możliwości zbudowania „pięknego ogrodu na środku pustyni” Jest to raczej dowodem słabości, poczucia bezsiły, do pewnego stopnia pewnie także wyrazem konformizmu. Unii Europejskiej – nie bez racji twierdzą przeciwnicy zaangażowania się w projekt integracji europejskiej – brakuje solidarności i wyobraźni, dużo w niej nienawiści dla obcych, egoizmów narodowych i branżowych, itd. Ale czy jest to powód, dla którego należy w całości kwestionować sensowność tego przedsięwzięcia zjednoczeniowego? Bo czy Unia Europejska może być złem samym w sobie, czy też jest raczej pewnym projektem społeczno-politycznym, który wymaga ulepszenia, osadzenia go na trwalszych podstawach? Krótko mówiąc, cała rzecz sprowadza się do pytania, czy Unia jest „dana” czy „zadana” chrześcijanom w Europie?

²³ Jan Paweł II, *Homilia w czasie Mszy świętej odprawionej na lotnisku aeroklubu, Włocławek, 7 czerwca 1991*, w: S. Sowiński, R. Zenderowski, dz. cyt., s. 253.

b) Kryzys Europy jako szansa dla chrześcijaństwa

Współczesny kryzys Europy, przywoływane tu i ówdzie przykłady upadku obyczajów, zwłaszcza w odniesieniu do zsekularyzowanej Unii Europejskiej, stanowią wielką szansę i wyzwanie (a nie zagrożenie!) dla chrześcijaństwa. U podstaw takiego spojrzenia tkwi przekonanie, że moc Kościoła bierze się m.in. stąd, że chrześcijaństwo było zawsze „nierozsądnie odważne” wkraczając z ewangelicznym przesłaniem na ziemi nieprzyjazne (przy czym słowo „ziemie” należy rozumieć niekoniecznie terytorialnie, fizycznie; chodzi tutaj także o pewne obszary życia społeczno-politycznego). Gdyby św. Paweł lub też św. Wojciech przejmowali się nazbyt własnym życiem i zdrowiem oraz nie pokładali w Bogu bezgranicznego zaufania, nigdy nie poszliby z Dobrą Nowiną dalej niż do opłotków własnych „parafii”. Tym samym chrześcijaństwo pozostałoby co najwyżej jedynie „żydowską sektą”, wspólnotą „poza-mykanych w Wieczerniku w obawie przed Żydami”. Święty Paweł nie bał się jednak przemawiać do ówczesnych pogan i nie zniechęcał się faktem, że lekceważyli oni sobie jego naukę. W konsekwencji był on jedynie siewcą prawdy, której owoce miały pojawić się dopiero za jakiś czas. Europa potrzebuje Ewangelii i „Bożych szaleńców”, którzy wbrew powszechnie panującej beznadziei i malkontentwu będą słowem oraz czynem udowadniać, że jeszcze nie wszystko stracone.

4. Polska w poszukiwaniu swego miejsca i modelu obecności w Europie

Polska znajduje się obecnie w trakcie definiowania swojego miejsca wśród narodów Europy. Dokonuje się to w dwóch zasadniczych wymiarach: politycznym i kulturowym. Pozytywny wynik referendum europejskiego bynajmniej nie kończy tego procesu. I mimo że jest to decyzja o bardzo dużym znaczeniu dla przyszłości naszego kraju, istotniejszy wydaje się być wybór o bardziej fundamentalnym znaczeniu. Chodzi tutaj mianowicie o sposób, w jaki – w kontekście dokonujących się procesów integracyjnych – definiowana będzie polskość z jej chrześcijańskim dziedzictwem. Z jednej strony wyraźnie widać nurt, który sławi rolę Polski jako europejskiego „przedmurza”, z drugiej zaś możemy mówić o wizerunku Polski jako europejskiego „pomostu”

a) *Papież „za” czy „przeciwko” integracji Polski z UE?*

Refleksję na ten temat należy rozpocząć, odwołując się do fundamentalnej tezy wygłoszonej przez Jana Pawła II: „Nie musimy do niej (Europy – przyp. red.) wchodzić, ponieważ ją tworzyliśmy, i to tworzyliśmy ją z większym jeszcze trudem aniżeli ci, którym się przypisuje albo którzy sobie przypisują patent na europejskość”²⁴. Dodajmy jednocześnie, że stanowisko Papieża odnośnie do integracji Polski ze Wspólnotami Europejskimi nie pozostawia żadnych wątpliwości. Przywołajmy choćby słowa Jana Pawła II, wypowiedziane podczas ostatniej pielgrzymki do Ojczyzny w 2002 roku w Krakowie: „Mam nadzieję, że (...), społeczeństwo polskie – które od wieków przynależy do Europy – znajdzie właściwe sobie miejsce w strukturach Wspólnoty Europejskiej i nie tylko nie zatraci własnej tożsamości, ale ubogaci swą tradycją ten kontynent i cały świat”²⁵. Równie dobitnie zabrzmiały słowa Ojca świętego, skierowane do Polaków podczas narodowej pielgrzymki, w Rzymie 19 maja 2003 roku. Jan Paweł II powiedział wówczas, iż „Polska zawsze stanowiła ważną część Europy i dziś nie może wyłączać się z tej wspólnoty, która wprawdzie na różnych płaszczyznach przeżywa kryzysy, ale która stanowi jedną rodzinę narodów, opartą na wspólnej chrześcijańskiej tradycji. Wejście w struktury Unii Europejskiej, na równych prawach z innymi państwami, jest dla naszego Narodu i bratnich Narodów słowiańskich wyrazem jakiejś dziejowej sprawiedliwości, a z drugiej strony może stanowić ubogacenie Europy. Europa potrzebuje Polski. Polska potrzebuje Europy. Od Unii Lubelskiej do Unii Europejskiej!”²⁶.

Polscy eurosceptycy chętnie przywołują natomiast inny fragment wypowiedzi papieskiej z tegoż przemówienia, w którym padają następujące słowa: „Wiem, że wielu jest przeciwników integracji. Doceniam ich troskę o zachowanie kulturalnej i religijnej tożsamości naszego Narodu. Podzielam ich niepokoje związane z gospodarczym układem sił, w którym Polska – po latach rabunkowej gospodarki minionego systemu – jawi się jako kraj o dużych możliwościach, ale

²⁴ Tenże, *Homilia w czasie Mszy świętej odprawionej na lotnisku aeroklubu*, Włocławek, 7 czerwca 1991, w: S. Sowiński, R. Zenderowski, dz. cyt., s. 253.

²⁵ Tenże, *Przemówienie na lotnisku w Krakowie-Balicach*, Balice, 19 sierpnia 2002, w: S. Sowiński, R. Zenderowski, dz. cyt., s. 167.

²⁶ Tenże, *Przemówienie do uczestników Narodowej Pielgrzymki – Rzym*, 19 maja 2003, *Niedziela* 2003 nr 22, s. 5.

też o niewielkich środkach”²⁷. Warto jednak zauważyć, że jakkolwiek Ojciec święty deklaruje zrozumienie dla obaw związanych z integracją, zdecydowanie większy nacisk kładzie na nadzieje związane z przystąpieniem Polski do Unii Europejskiej. Po wypowiedzi na temat skądinąd uzasadnionych lęków Jan Paweł II bowiem stwierdza: „Muszę jednak podkreślić raz jeszcze, że Polska (...) nie może wyłączać się z tej wspólnoty (Unii Europejskiej – przyp. red.)”²⁸.

Jeśli w przekonaniu Jana Pawła II Polska powinna stać się członkiem Unii Europejskiej, to warto zadać sobie pytanie o rodzaj jej zaangażowania. Trzeba mieć przy tym świadomość, że jakkolwiek polityczne i gospodarcze aspekty integracji są bardzo istotne, to z perspektywy papieskiej integracja Polski ze Wspólnotami ma raczej wymiar kulturowy. W tej sytuacji mamy do czynienia z zakorzenionymi historycznie modelami Polski jako „przedmurza” i jako „pomostu”

b) Polska jako „przedmurze” Europy

Tradycja ta odwołuje się do przekonania o historycznej roli Polski jako obrońcy Europy i chrześcijaństwa przed naporem ze Wschodu, czyli roli, jaką odgrywała Rzeczpospolita w XV-XVII wieku. Pomnikami tego sposobu postrzegania roli Polski w Europie są: Wiktoria Wiedeńska, Bitwa Warszawska, a po II wojnie światowej – zryw „Solidarności” lat 80. W tym przypadku mentalność narodową kształtuje paradygmat bohaterski i obronny²⁹

c) Polska jako „pomost” między Wschodem a Zachodem

Z kolei ta tradycja sięga samych korzeni polskiego millennium, średniowiecza i epoki Jagiellonów. Jej zwolennicy podkreślają, że siłą i świetnością Polski była zdolność do twórczego wykorzystania zewnętrznych wpływów cywilizacyjnych i kulturowych oraz zapładnianie kultur i narodów sąsiednich. Polska była wówczas rzeczywistym pomostem między Wschodem a Zachodem Europy³⁰.

Obydwa wzorce były odpowiednie do epok, w jakich funkcjonowała Rzeczpospolita. Gdy wielonarodowe państwo pozostawało potęgą tej części Europy, potrzebny był wzorzec otwarty i asymilujący,

²⁷ Tamże.

²⁸ Tamże.

²⁹ Por. S. Sowiński, R. Zenderowski, dz. cyt., s. 171.

³⁰ Por. tamże, s. 171-172.

natomiast w okresie niewoli narodowej – model wierności, tradycji i zwierania narodowych szeregów. Oba nurty jakoś się dopełniają tworząc to, co nazywa się zwykle narodowym dziedzictwem³¹.

Oto pytanie fundamentalne: jaki wzorzec powinniśmy wybrać w XXI wieku? Należy bowiem pamiętać, że sam wybór Unii Europejskiej nie gwarantuje nam oczywiście narodowej świetności, tak jak od samego przebywania w murach uniwersytetu człowiek nie staje się mądrzejszy (jakkolwiek wielu ma takie wyobrażenie).

Kończąc, w nawiązaniu do powyższych stwierdzeń i ustaleń, warto zastanowić się nad kwestią następującą: czy można nazwać Jana Pawła II euroentuzjastą?

Ojciec święty w swoim nauczaniu poświęconym problematyce jedności europejskiej jest w pewnej mierze recenzentem dokonujących się na przelomie wieków procesów integracyjnych. Papieża żywo interesuje ewolucja organizacji europejskich, zwłaszcza Unii Europejskiej, i w związku z tym pilnie śledzi on wszelkie ich reformy oraz reorientacje. Zastrzega sobie przy tym – jako oficjalny reprezentant i głowa Kościoła katolickiego – prawo do wypowiadania uwag na temat poszczególnych działań podejmowanych w polityce europejskiej. Niezwykle trudnym zadaniem – choć nie dla wszystkich, jak się okazuje – byłoby przypisanie stanowiska Papieża do którejś z powszechnie stosowanych kategorii poglądów. Bo kimże jest Jan Paweł II? Euroceptykiem, eurorealistą czy może euroentuzjastą?

Zakwalifikowanie stanowiska Jana Pawła II do jednego z powyższych pojęć oznaczałoby nadużycie, przede wszystkim dlatego, że należą one głównie do sfery polityki i zaangażowania politycznego. Papież natomiast przygląda się procesowi z innej pozycji, posługując się w analizie współczesnej rzeczywistości Europy odmiennymi narzędziami poznawczymi. Jana Pawła II integracja europejska interesuje bowiem o tyle, o ile wiąże się ona z religijnym i społeczno-kulturowym kształtem projektowanej aktualnie przyszłości Starego Kontynentu. Sprawy *stricto* polityczne, gospodarcze czy nawet socjalne nie tyle nie interesują Papieża, ile sam sobie nie przyznaje on kompetencji do wypowiadania się w tych kwestiach, uznając tym samym autonomię władz świeckich.

³¹ Por. tamże, s. 172-173.

Niestety, nie dla wszystkich jest to fakt oczywisty, skoro z zaskakującą niefrasobliwością i łatwością papieskie „tak” lub „nie” dla ogólnych koncepcji i idei transformują na rzecz poparcia lub odrzucenia jakiegoś konkretnego pomysłu politycznego czy gospodarczego. Owa skłonność do pozbawionego często subtelności przeciągania Ojca świętego na swoją stronę cechuje przy tym zarówno zwolenników jak i przeciwników integracji europejskiej w obecnym kształcie tegoż procesu. Dążenie do instrumentalizacji papieskiego autorytetu nie jest bynajmniej czymś dobrym, nawet jeśli służyć ma celom wzniosłym w przekonaniu interpretatorów myśli papieskiej.

Nikt nie powinien mieć wątpliwości, że Jan Paweł II nie tylko jest orędownikiem jedności europejskiej jako takiej (co nawet dla eurosceptyków jest oczywiste), ile z życzliwością spogląda w kierunku dążącej do poszerzenia Unii Europejskiej. Nie tak dawno byliśmy świadkami wezwania Jana Pawła II do modlitwy za powodzenie szczytu kopenhaskiego, ale jeszcze dobitniej o papieskiej przychylności świadczą słowa skierowane dwa lata temu do przewodniczących parlamentów państw unijnej „15” Papież stwierdził wówczas, iż: „Unia Europejska jest nadal twórczym planem budowy, co stanowi najlepszą gwarancję, że będzie z powodzeniem służyła dobru swoich obywateli”³².

Optymizm Jana Pawła II ma jednak i swoje ograniczenia. Papież nie oszczędza Unii Europejskiej krytyki. Jest to jednak krytyka podyktowana troską, której towarzyszy niezłomna nadzieja na przezwycięzenie precyzyjnie wskazywanych przez Jana Pawła II zagrożeń. Ojciec święty w swych wypowiedziach dotyczących współczesnego kształtu integracji europejskiej, doceniając trud i poświęcenie związane z przelamywaniem kolejnych barier na drodze do pełnej jedności, zgłasza przynajmniej dwa generalne zastrzeżenia. Pierwsze dotyczy – zdaniem Papieża – przesadnej wiary w moc tworzonych instytucji politycznych i ekonomicznych, natomiast drugie związane jest bezpośrednio ze sferą kultury, która podlega coraz silniejszej degradacji. W homilii gnieźnieńskiej z 1997 roku Jan Paweł II stwierdza między innymi: „Okazuje się bowiem w sposób niekiedy bardzo bolesny, że odzyskanie prawa samostanowienia oraz poszerzenie swobód politycznych i ekonomicznych nie wystarcza do odbudowy europejskiej jedno-

³² Jan Paweł II, *Przemówienie do przewodniczących parlamentów Unii Europejskiej*, Rzym, 23 września 2000, *L'Osservatore Romano* (wydanie polskie) 2001 nr 1, s. 44.

ści”³³ Dwa lata później, wygłaszając pamiętną i bezprecedensową mowę do parlamentarzystów polskich w Sejmie RP, powtarza swe zastrzeżenia: „Kościół przestrzega przed zredukowaniem wizji zjednoczonej Europy wyłącznie do jej aspektów ekonomicznych, politycznych i przed bezkrytycznym stosunkiem do konsumpcyjnego modelu życia”³⁴.

Słowa te wydają się do pewnego stopnia truizmem, czymś chyba oczywistym dla każdego, kto instynktownie wyczuwa, że ludzka aktywność i twórczość nie wyczerpują się wyłącznie w płaszczyźnie politycznej lub gospodarczej oraz że jedność europejska to coś więcej niż wspólny rynek oraz kilka przeszklonych budynków w Brukseli. A jednak, jeśli uważnie przyjrzeć się dyskusjom na temat integracji europejskiej, nie sposób odeprzeć wrażenia, że sprawy gospodarcze i polityczne monopolizują dyskurs zarówno między politykami jak i między zwykłymi ludźmi. Świadomość pewnej wspólnoty kulturowej przegrywa tragicznie z doraźnymi interesami już nawet nie tyle narodów, co wąskich grup reprezentujących poszczególne interesy ekonomiczne. Można powiedzieć, że ścieranie się argumentów, żywiołowe dyskusje, wolność wypowiedzenia własnych opinii oraz interesów – przemawiają na korzyść współczesnej integracji jako rzeczywistości dynamicznej, w której każdy może mieć swoje „5 minut”. Ale z drugiej strony – na co zwraca uwagę Jan Paweł II – coraz częściej z pola widzenia traci się konstytutywny cel integracji – jedność przyszłej Europy w wymiarze społecznym i duchowym. Owa wielka wizja, jaka przyświecała „Ojcom Europy”, zdaje się współcześnie ustępować bezwładnej sile biurokratycznej inżynierii, której horyzont działania ograniczany jest często kadencją lub kolejnymi wyborami, w których – tak się jakoś ostatnio składa – nie wypada być zwolennikiem paneuropejskiej solidarności. Dlatego też Jan Paweł II stwierdza w jednym z przemówień wygłoszonych w połowie lat 80., iż „główna gra toczyć się będzie o jakość kultury przeżywanej na poziomie europejskiej świadomości. To właśnie jest pole, na którym rozstrzygnie się przyszłość naszego kontynentu”³⁵.

³³ Tenże, *Homilia z okazji 1000. rocznicy śmierci św. Wojciecha*, Gniezno, 3 czerwca 1997, w: J. Życiński, dz. cyt., s. 228.

³⁴ Jan Paweł II, *Przemówienie w Parlamencie Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa, 11 czerwca 1999, w: S. Sowiński, R. Zenderowski, dz. cyt., s. 300.

³⁵ Tenże, *Przemówienie do uczestników międzynarodowego kolokwium „Chrześcijańskie dziedzictwo kultury europejskiej w świadomości współczesnych”*, Rzym, 21 kwietnia 1986, *L’Osservatore Romano* (wydanie polskie) 1986 nr 4, s. 18.

Tym jednak, co odróżnia Papieża od pozostałych krytyków integracji – o czym wspomniałem już wcześniej – jest nadzieja na możliwość przewyciężenia jej obecnych ograniczeń i kryzysów. Ażeby jednak stało się to możliwe, potrzebne jest wyjście poza zakłęty krąg ekonomii i polityki, przewyciężenie „geszefciarskiej” mentalności. Fundamentem jedności europejskiej nie może – zdaniem Papieża – stać się wiara w magiczną moc instytucji. Fundamentu tego trzeba szukać w duchowej więzi, rozwijając solidarność zakorzenioną w etosie Ewangelii. Używając języka socjologicznego, można by powiedzieć, że wszystkie instytucje tworzone przez człowieka cechuje dążenie do samowładności, uniezależnienia się od przyczyn i celów, dla których zostały stworzone. Na pewnym etapie instytucje są tylko po to, by być, i to niebezpieczeństwo (samowładza) powinno stanowić wyzwanie dla integrującej się Europy. Tworzone niegdyś i współcześnie unie polityczne oraz gospodarcze wymagają stałej rewizji pod kątem zadań, jakie im pierwotnie stawiano. Taka weryfikacja możliwa jest właśnie z perspektywy kultury – o czym wspomina Jan Paweł II. Należy oceniać działanie instytucji, mając na względzie wartości, jakim powinny one służyć. Konstytutywnym celem każdej instytucji powinno być – zdaniem Papieża – umacnianie więzi społecznej.

Wiara w „magiczną” moc instytucji poza tym, że sama w sobie jest czymś niedobrym i mogącym przynieść szkodę, sprawia także, iż częstokroć z pola widzenia zainteresowanych tworzeniem europejskiej jedności schodzą ważne wydarzenia rozgrywające się w realnym świecie, na kontynencie europejskim. Są to wydarzenia sprzeczne z duchem i logiką integracji. Chociaż nie wiadomo, jak wielki okaże się w przyszłości sukces polityczny i ekonomiczny Europy, z całą pewnością nie będzie on w stanie wygasić i zneutralizować – pojawiających się na przykład tu i ówdzie – napięć etnicznych czy regionalnych. Nie jest bowiem prawdą, przynajmniej nie do końca, że wszelkie separatyzmy i formy rasizmu mają swoje źródło w biedzie. Są one raczej tworem chorej kultury, w której zakwestionowano już wszystkie wartości uniwersalne, jednoczące ludzi bez względu na wyznanie, rasę czy przekonania polityczne. Dlatego właśnie Jan Paweł II tak dużą rolę przypisuje przemianom kultury, która – dodajmy – może się dokonać najpełniej poprzez odwołanie się do swych pierwotnych inspiracji – wartości ewangelicznych. Jakkolwiek brzmi to może zbyt homiletycznie – prawdą jest, i trudno temu zaprzeczyć, że to właśnie one stworzyły fundament porozumienia między ludami w Europie.

Jan Paweł II w historycznym przemówieniu wygłoszonym do Korpusu dyplomatycznego u początku nowej ery w historii Europy, w roku 1990, przestrzegał właśnie przed degeneracją sfery kultury, krytykując jednocześnie przemiany społeczno-obyczajowe występujące na Zachodzie. „Zbyt często niestety demokracje zachodnie nie potrafiły wykorzystać wolności zdobytej kiedyś za cenę wielkich ofiar. Można jedynie ubolewać nad tym, że tak zwane «społeczeństwa rozwinięte» pozbawione są jakichkolwiek transcendentnych odniesień moralnych. Obok szlachetnych porywów solidarności, prawdziwej troski o promocję sprawiedliwości, oraz nieustannego starania o rzeczywiste poszanowanie praw człowieka, należy zauważyć obecność i rozpowszechnianie antywartości, takich jak: egoizm, hedonizm, rasizm i materializm praktyczny. Źle by się stało, gdyby ci, którzy teraz uzyskali wolność i demokrację, rozczarowali się do tych, którzy w pewnej mierze są pod tym względem «weteranami»”³⁶.

Papieża w szczególności niepokoi fakt spychania chrześcijaństwa na margines życia publicznego. I to bynajmniej nie dlatego, że Kościół traci tym samym wpływ na to, co dzieje się w Europie. Chodzi tutaj raczej o głębokie przekonanie, że każdorazowa próba zamknięcia chrześcijaństwa w obrębie „parafialnych opłotków” skutkuje klęską społeczną, porażką i głębokim poraniem całych narodów. Problemem dla Kościoła nie jest w żadnym wypadku laickość państw, którą zresztą sam postuluje odzegnując się od modelu państwa wyznaniowego. Problemem – i to coraz większym – wydaje się być laickość kultury, z której próbuje się usunąć lub w ramach której próbuje się izolować religię, zamykając ją w pilnie strzeżonym skansenie. Jan Paweł II w *przemówieniu do deputowanych Parlamentu Europejskiego* stwierdza ten fakt jednoznacznie: „Istnieje dziś silna pokusa, by wiarę w Boga uznać za mało znaczące zjawisko natury socjologicznej. Wiara w Chrystusa nie jest faktem wyłącznie kulturowym i typowym tylko dla Europy; dowodzi tego jej rozpowszechnianie się na wszystkich kontynentach. (...). Nie jest bez znaczenia dla przyszłości kontynentu, kiedy chrześcijańskie symbole są ośmieszane i gdy wyklucza się Boga z dzieł budowanych przez ludzi, stają się one słabe i ułomne, gdyż brakuje im podstaw antropologicznych i duchowych”³⁷ Papież protes-

³⁶ Tenże, *Przemówienie do Korpusu dyplomatycznego*, Rzym, 13 stycznia 1990, w: J. Życiński, dz. cyt., s. 196.

³⁷ Tenże, *Przemówienie do chrześcijańskich deputowanych do Parlamentu Europejskiego*, Rzym, 6 marca 1997, w: J. Życiński, dz. cyt., s. 220.

tuje przeciwko takim praktykom, jako szkodliwym nie tyle dla religii (która przetrwała już przecież niejeden wrogi jej system polityczny), ile dla samej Europy. Czasami odwołuje się do konkretnych wydarzeń i decyzji politycznych, jak miało to miejsce choćby w przypadku przyjętej przez Unię Europejską *Karty Praw Podstawowych*. W liście wystosowanym do kardynała Antonio Marii Javierre Ortasa, przewodniczącego sesji naukowej zorganizowanej z okazji 1200. rocznicy koronacji Karola Wielkiego, Jan Paweł II, krytykując ów dokument, stwierdza m.in.: „Nie mogę (...) ukryć rozczarowania faktem, że tekst *Karty* nie zawiera ani jednej wzmianki o Bogu (...). Nie wolno zapominać, że właśnie odrzucenie Boga i Jego przykazań doprowadziło w ubiegłym stuleciu do powstania bałwochwalczych tyranii, które krzewiły kult rasy, klasy społecznej, państwa, narodu czy partii (...)”³⁸. Naiwnością byłoby sądzić, iż w tym przypadku Papieżowi chodzi tylko o to, by nadać dokumentowi europejskiemu charakter pobożnej litanii.

W usta papieskie – nie ma co się łudzić – nadal będą wkładane rozmaite słowa, a jego gestom towarzyszyć będą przygotowane wcześniej szablonowe interpretacje. Jednego można być pewnym – stanowisko Jana Pawła II jest i będzie nadal przychylne dla tych wszystkich, którzy angażują swoją energię w przewycięzenie niesprawiedliwych podziałów w Europie. A że Unia Europejska nie posiada *de facto* pod tym względem instytucjonalnej konkurencji? No cóż. Z kolei krytyka, której nie szczędzi przecież Unii pozostanie z pewnością konstruktywnym głosem, nie zaś jałowym malkontentem.

³⁸ Tenże, *Przesłanie z okazji 1200. rocznicy koronacji Karola Wielkiego*, Rzym, 14 grudnia 2000, *Gość Niedzielny* 2001 nr 2, s. 8.